Nr. 12. We Lwowie Sobota dnia 16. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa (*ref. p. Madeyski*) przy rozprawie nad poz 47. Rub. VII. preliminarza „wynagrodzenie dla 6 członków Rady szkolnej krajowej" zastanawiała się nad tem, czyby w dotychczasowem urządzeniu wewnętrznego toku czynności Rady szkolnej krajowej, nie wypadało dokonać pewnych zmian.

Czynności, które według statutu organizacyjnego do atrybucyj Rady szkolnej należą, są dwojakiej natury: są to albo kwestje ogólne zasadnicze, [illegible] daje wytyczny kierunek dla rozwoju szkolnictwa krajowego tak pod względem naukowym, jak administracyjnym, albo też sprawy potoczne, z wykonania ustaw szkolnych i uchwał zasadniczych wypływające. W obec przybywającej ciągle liczby szkół w kraju, w obec ciągłego postępu w warunkach dydaktycznych i pedagogicznych na polu oświaty, nareszcie w obec wzrastającej tem samem ilości i ważności spraw, które Rada szkolna kraj. ma załatwić, nasunęło się komisji pytanie, czyli nienależałoby dokonać zmiany, która stosując się do przytoczonych powyżej okoliczności miałaby na celu ułatwienie sprawowania czynności potocznych w taki sposób, ażeby ważniejszym czynnościom ogólnej natury Rada szkolna jako taka, a zwłaszcza też autonomiczni jej członkowie mogli się oddać z większą swobodą, poświęcić im więcej czasu, spokoju i skupienia. [illegible] gdyby czynności Rady szkolnej potoczne ściśle i stanowczo określono i od innych oddzielono, gdyby dla załatwienia tych czynności urządzono stałe biuro złożone z funkcjonarjuszów rządowych, oraz z niektórych członków Rady szkolnej, wtedy dla załatwienia spraw ogólnej natury wystarczyłyby może pewne okresy posiedzeń na kilku corocznie kadencjach. Takie urządzenie — zdaniem komisji — podnosłoby może wybitniej charakter Rady szkolnej, jako najwyższej w kraju władzy oświatą kierującej. Ono miałoby i tę nader ważną korzyść, iż współudział autonomicznych jej członków spocząłby na warunkach więcej rzeczywistości odpowiadających. Z jednej strony bowiem nie byłoby trudnem wybrać pojedynczych delegatów autonomicznych, którzy, rozporządzając odpowiedniem uzdolnieniem, mogliby całą pracę swoją poświęcić na usługi Rady szkolnej krajowej i przyjąć stały udział w jej biurze. Z drugiej zaś strony łatwiej spodziewać się można, że znalazłoby się zawsze w kraju szersze grono mężów uzdatnionych, dla których dzisiaj z powodu stałego zajęcia w Radzie szkolnej przyjęcie udziału tamże jest niepodobne.

Urządzenie takie pociągałoby za sobą prawdopodobnie także zmianę systemu co do wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej, które powinnoby odpowiadać charakterowi zajęcia stałego w biurze Rady, lub okręgowego na zebraniach Rady.

Obecny przy rozprawach komisji komisarz rządowy, na stósowne zapytanie złożył oświadczenie, że myśl zmiany regulaminu Rady szkolnej kraj. przez komisję poruszona, dozna od Rządu krajowego życzliwego poparcia.

Z tych poglądów wychodząc, komisja budżetowa wnosi, aby Sejm uchwalił rezolucję następującej treści:

1) „Wzywa się Radę szkolną kraj. a względnie Rząd, ażeby się zastanowiły:

a) Czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, którąby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury i załatwianie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kolegjalnym jej uchwałom.

b) Czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinne się odbywać w pewnych perjodycznych kadencjach.

2) Poleca się Wydziałowi kraj., ażeby uwzględniając pytania *a* i *b* rezolucji 1, zbadał pytanie dalsze, czy sprawowanie czynności autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej nie powinno być uważane za obowiązek obywatelski, pełniony bezpłatnie, jedynie za wypłatą dyet i kosztów podróży.

Komisja administracyjna załatwiła sprawozdanie Wydziału kraj. o petycji mieszkańców przysiołka Wulka Turebska, o wyłączenie tej miejscowości ze związku gminy Turbia w pow. Tarnobrzeskim i utworzenie z niej samoistnej gminy.

Komisja (*ref p. Leniński*) zgodziła się na to wyłączenie i wnosi odpowiedni projekt do ustawy. Następnie załatwiła komisja sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie petycji gminy m. Lwowa i Krakowa dotyczącej rozkładu kosztów stałego kwaterunku wojska, jakoteż petycje gmin m. Tarnowa i Sambora w tym samym przedmiocie.

Komisja (*ref. Adam Jędrzejowicz*) wnosi, aby Sejm nad temi petycjami przeszedł do porządku dziennego, a nadto petycję m. Sambora, o ile dotyczy udzielenia pożyczki bezprocentowej na budowę koszar, przekazać Wydziałowi kraj. do załatwienia.

Następnie załatwiła komisja sprawozdanie Wydziału kraj. o petycji gm. Frysztak, domagającej się przyjęcia na fundusz kraj. kosztów utrzymania obcych włóczęgów w aresztach gminnych.

Komisja (*ref. p. Chamiec*) wnosi, aby Sejm uchwalił rezolucję:

1) wzywającą Rząd, ażeby przyspieszył zmianę ustawy o przynależności z 3. grudnia 1863. (Dz. u. p. Nr. 165) w kierunku wskazanym uchwałą sejmową z dnia 17. października 1881 r.

2) polecającą Wydziałowi kraj., ażeby porozumiał się z Rządem celem spowodowania władz administracyjnych i sądowych do ściśłego wykonywania przepisów prawnych mających na celu zapewnienie należytego pospiechu w wydawaniu orzeczeń szupasowych;

3) polecającą Wydziałowi kraj., ażeby zbadał w jakich warunkach mogłyby powstać w kraju naszym zakłady przymusowej pracy w myśl ustawy z 24. maja 1885 (Dz. u. p. Nr. 90) a ewentualnie przystąpił do rokowań z Rządem w tej mierze.

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła wniosek p. Romanowicza w przedmiocie dostaw dla armji wchodzących w zakres rękodzielnictwa krajowego. Komisja (*referent p. Wierzbicki*) wnosi, aby Sejm uchwalił rezolucję wzywającą Rząd, by po upływie dotychczas obowiązujących kontraktów, przy zabezpieczaniu i nabywaniu gotowych artykułów ubrania i umundurowania dla armji, uwzględniał Towarzystwa i konsorcja rękodzielników kraju naszego, i żeby przy rozpisywaniu warunków dostawy nie stawiano wymagań wykluczających z góry produkcję krajową.

Komisja petycyjna załatwiła petycję „Gremjum chrześcjańskich kupców i przemysłowców we Lwowie" o utworzenie wydziału handlowego przy szkole Politechnicznej we Lwowie. Komisja (*ref. p. Merunowicz*) przychyliła się do treści petycji i wnosi, aby Sejm uchwalił rezolucję wzywającą Rząd, by w drodze właściwej przyprowadził do skutku urządzenie wyższego kursu handlowego przy szkole Politechnicznej we Lwowie, a to niezależnie od zamiaru urządzenia niższego kursu handlowego przy projektowanej średniej szkole przemysłowej we Lwowie, którego utworzenie również jest pożądanem.

Mowa posła dr. E. Czerkawskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu d. 4. b. m. w rozprawie nad wnioskiem p. Romańczuka.

Jeden z francuskich, jeżeli się nie mylę, statystów powiedział, że nie należy łatwo przystępować do zmiany istniejącej ustawy, ale owszem o ile możności utrzymywać ją w dawnej mocy. I słusznie, bo każda ustawa jest jakoby duszą społeczeństwa, jeżeli dłużej żyje, jest jakoby zasada, na której spoczywa ustrój życia jego. Każda nagła zmiana wywołuje niemiłe, a czasem i niebezpieczne przesilenie w tym organizmie. Podobnie jak organizm indywidualny winien unikać o ile możności gwałtownych przesileń, ażeby nie umarł, to samo także przestrzegać winien i organizm społeczny. Za tem jednak nie idzie, ażeby poważny polityk oczy miał zamknąć na istotnie się wydarzające potrzeby takich zmian. Rozwój stosunków naturalnych, a przy tem możliwe pierwotne usterki ustawy mogą wyrodzić niedogodności, wyrodzić wadliwości w społeczeństwie, które usunąć koniecznie potrzeba. Poważny polityk nie będzie się wahał przystąpić wtenczas do tej zmiany, zachowując jednak ile możności zasadę a zadawalniając się jedynie temi poprawkami, które mu się wydają koniecznemi i których reforma wymaga. Podobnie też z tego stanowiska zapatrywać nam się należy na sprawę, która nas właśnie zajmuje, wywołaną zeszłorocznym wnioskiem p. Romańczuka, a teraz sprawozdaniem, które o nim złożyła komisja edukacyjna. W ciągu dyskusji kilka razy o tem napomknięto, że ma to być niejako furtką do ugody między dwoma plemionami naszego kraju. Inni starali się swoje wywody oprzeć na przedstawieniu historycznych stosunków, jakie między temi plemionami kiedyś zachodziły i wyprowadzić stąd wnioski o tem, coby w teraźniejszości uczynić należało. Ja sobie nie pozwolę przechodzić na to pole, sądzę owszem, że tutaj nie jest miejsce do ugody. Zresztą ugoda przypuszcza pewne ustępstwa z jednej i drugiej strony, do których ani jedna, ani druga strona tutaj nie jest skłonną, ani gotową, a co się tyczy wywodów genezy historycznych stosunków tych dwóch plemion, to zdaje mi się, że są one zanadto wiadome wszystkim członkom tej wys. Izby, i zanadto wyczerpująco zostały tu wyłuszczone, kiedy my „ustawę o języku wykładowym" uchwalali, ażeby potrzeba było do tego powracać.

Ja więc zajmę to stanowisko, o którem powiedziałem, trzeźwo i spokojnie zastanawiając się nad treścią wniosków p. Romańczuka i pozwolę sobie zbadać, o ile one odpowiadają istniejącej potrzebie i będę się starał z mojego skromnego stanowiska wskazać, coby uczynić należało i czyli czynią tym wymaganiom w dostatecznej mierze zadość wnioski komisji edukacyjnej.

Wnioski p. Romańczuka zmierzają do zmiany artykułu II. i artykułu V. ustawy o języku wykładowym. Jeden z nich zajmuje się językiem wykładowym w szkołach ludowych, drugi tym językiem w szkołach średnich, a to będzie także wątkiem mego przemówienia. Będę najpierw mówił o tem, co ustawa nakazuje pod względem języka wykładowego w szkołach ludowych, a potem przejdę do szkół średnich.

Artykuł I. ustawy naszej o języku wykładowym postanawia, że o języku wykładowym stanowią ci, którzy szkołę utrzymują, zasada jak każdy przyzna najsłuszniejsza, bo nie można temu, kto powziął pierwszy myśl założyć szkołę i kto ku pewnym celom szkołę zbudował i utrzymuje, odmówić tego naturalnego prawa. W całej pełni stosuje się ta zasada do szkół prywatnych i wyznaniowych innych, które nie żądają i nie pobierają zasiłków z funduszów publicznych. Inaczej się rzecz ma ze szkołami, które taki zasiłek pobierają. Pobierając go muszą służyć celom publicznym, które niezależne są od widoków prywatnego człowieka, albo prywatnej korporacji. Słusznie przeto artykuł II. ustawy o języku wykładowym wymaga, ażeby tutaj pod tym względem także i władza krajowa, w naszym przypadku Rada szkolna, miała pewną wytkniętą sobie ingerencję.

Ustawa krajowa w artykule II. postanawia, że o języku wykładowym w takich szkołach orzeka w pierwszym rzędzie gmina, a to orzeczenie ma ulegać zatwierdzeniu władzy szkolnej krajowej. Opiera się ustawa tutaj na tem przypuszczeniu, że gmina najlepiej jest w stanie osądzić, jakie są szczegółowe miejscowe potrzeby każdej szkoły, a władzę krajową uważa niejako jako stróża sumienia publicznego, który ma przestrzegać, ażeby w zastosowaniu ustawy nikomu nie została wyrządzona krzywda. Panowie! każdy przyzna, że w takiem rozumowaniu i w takich postanowieniach jest słuszność!

Proszę Panów! Nawet ustawa państwowa w artykule VI. w cokolwiek odmienny sposób, ale tę samą myśl wyraża. Zlewa ona prawo postanowienia o języku wykładowym w szkołach ludowych publicznych na Radę szkolną krajową, a więc na władzę szkolną krajową, po wysłuchaniu tych, którzy szkołę utrzymują. Łączy niejako artykuł I. i II. — bo nasza ustawa jest wcześniejszą, aniżeli ustawa państwowa — zlewa przeto niejako myśli I. i II. artykułu naszej ustawy. Stawia w ten sposób, który w znacznej mierze odpowiada intencji, którą miał Sejm krajowy, gdy ową ustawę uchwalał. Jak powiedziałem zasada ta w teorji jest jak najsłuszniejszą. W praktyce jednak nie można tego zaprzeczyć, że może ona wywołać zastosowania, które będą budziły uczucie prawdziwego lub rzekomego uścisku. A jeżeli tak jest, to jest obowiązkiem władzy legislacyjnej tej możności na przyszłość przeszkodzić. Owoż Panowie w pierwszym rzędzie orzeka, jak już powiedziałem, o języku wykładowym gmina, a orzeka przez swoją Reprezentację. Jeżeli gmina złożona jest z rozmaitych warstw, a w naszym przypadku z rozmaitych szczepowych plemion, to pospolicie będzie się wydarzało, że jedna z tych warstw, albo jedno z tych plemion ujrzy się w mniejszości, a naturalnym biegiem rzeczy idąc dalej za tą myślą, znajdziemy, że i w Reprezentacji będzie większość lub mniejszość. Większość jak wiadomo zawsze decyduje. Łatwo być może i ja przypuszczam, że zwykle tak się dzieje, że większość wyrozumiała na potrzeby mniejszości nietylko o sobie będzie pamiętała, ale także uchwali w każdym razie to co słuszność wymaga, ażeby mniejszość widziała swe słuszne potrzeby zaspokojone. Jednak nie przeczę także, że może być inaczej.

Większość może uchwalić rzeczy jedynie w interesie własnym, z pominięciem interesów mniejszości. Natenczas mniejszość będzie się czuła pokrzywdzoną, a władza krajowa może się zadowalniając sprawdzeniem formalności takiej uchwały, sprawdzi tylko, że większość rzeczywiście była, a więc zatwierdzi to, nie badając, o ile się stało zadość także względom słuszności.

Przecież Panowie! że uczucie takie pokrzywdzenia jest co najmniej możliwe, to nam dowodzą owe zajścia, których świadkami przed kilku laty byliśmy we Lwowie, kiedy powstała agitacja zmierzająca do tego, ażeby we Lwowie jedną szkołę ludową z językiem wykładowym ruskim założyć. Skończyły się te zabiegi na tem, że gmina miasta Lwowa w swojej wyrozumiałości przychyliła się nareszcie do tego, żeby przy jednej ze szkół miejskich zaprowadzić klasy równorzędne z językiem wykładowym ruskim, z tym widokiem, że te klasy mogą się przekształcić na odrębną szkołę, jeżeli potrzebę takiej odrębnej szkoły z czasem stwierdzi zaludnienie tej szkoły, czyli tak zwana frekwencja.

Jak słyszałem, dotychczas liczba uczęszczających do tych klas paralelnych uczniów nie ziściła żywionych przedtem oczekiwań, bo w czterech klasach ma być tylko 120 uczniów. to wypada 30 na jedną klasę i nie usprawiedliwiła owych nawoływań poprzednich, które jak panom wiadomo, doprowadziły do bolesnego faktu wyroku wydanego przez Trybunał państwowy, uważanego w swoim czasie za naruszenie ustawy krajowej i naszego życia autonomicznego i odczute nader boleśnie w całym kraju. Nikt nie może sobie życzyć, ażeby takie zajścia częściej się powtarzały. Panowie! usiłowaniom agitatorów mężnie i odważnie można stawić czoło, ale trudniej to uczynić, jeżeli na tle żądań tkwi wzgląd sprawiedliwości a jużci nikt z nas nie zaprzeczy, że warstwy społeczeństwa będące chwilowo w mniejszości zasługują także na to, ażeby im była wymierzona sprawiedliwość. Jeżeli chcemy zapobiedz takim agitacjom, niepokojeniu umysłów czyli rzetelnemu czyli tylko pozornemu, to nie możemy tego w inny sposób uczynić, jak sprowadzając sprawę na tory ustawy i zabezpieczając w sposób odpowiedni także mniejszościom prawa. Sądzę, że do tego dąży pierwsza część wniosku p. Romańczuka. Żąda on, ażeby to uczyniono w drodze ustawy i podaje oraz granice, w których to stać się może i powinno. (Dok. nast.)

Odwet.

Także *Kurjer Poznański* powtarza wiadomość podaną przez nas onegdaj o rzekomym carskim ukazie banicyjnym, zamieszczoną podobno najprzód w *Frankfurt. Ztg.*, a następnie w korespondencji odebranej z Suwałk przez *Dziennik Poznański*. Aczkolwiek podaliśmy już treść tego ukazu, wyrażając pewną rezerwę co do prawdziwości jego, to przecież uważamy za rzecz niekoniecznie stosowną podanie dziś tej wiadomości w dosłownym tekście *Dziennika Poznańskiego*.

Korespondent jego pisze:

„Ukaz ten trzymanym jest dotąd w głębokiej tajemnicy, wkrótce jednak będzie ogłoszonym. Nie wierzyłbym, gdyby mi to ktokolwiek opowiadał, ale pod słowem honoru czytałem takowy osobiście.

Za prawdziwość więc tego, co piszę, ręczę słowem honoru.

Ukaz zarządza w zasadzie: Wypędzenie z granic państwa wszystkich poddanych pruskich, którzy do Nowego roku 1886 nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego; tym z pruskich poddanych, którzy mają majątki ziemskie, ukaz daje ośm miesięcy czasu do urządzenia swoich interesów, oddania w dzierżawę lub administrację komuś z tutejszych poddanych; kto ma fabrykę to 6 miesięcy: robotnicy stałe zajęci w fabrykach od 6 do 8 tygodni do opuszczenia fabryki i kraju; parobkom i robotnikom rolnym najwyżej 6 tygodni; wreszcie majstrom i rzemieślnikom nie mającym stałego zajęcia i wszystkim szukającym pracy przybywającym z Prus najwyżej tydzień jeden danym będzie do opuszczenia granic państwa.

To ma być publikowane zapewne po Nowym roku starego stylu, to jest po 13. stycznia. Za kilka tysięcy niewinnych wypędzonych Polaków Rosja odwetuje wypędzeniem przeszło 100.000 Niemców ze swoich granic! Pomiędzy Niemcami będą wypędzeni i nasi ziomkowie, ale to już taki nasz los na świecie, gdziekolwiek i komukolwiek jest źle, to Polakom przedewszystkiem najgorzej".

Domonstracja rosyjska w Pradze czeskiej.

Przed paru dniami otrzymaliśmy z Pragi czeskiej korespondencję, w której w jaskrawem bardzo świetle przedstawione zostało przyjęcie, jakie Czesi zgotowali w Pradze pewnemu Sławiańskiemu d'Agreniewowi i jego rosyjskiemu chórowi. Jednakowoż nie umieściliśmy tej korespondencji na razie, właśnie dla tej jej jaskrawości, w mniemaniu, że autor jej może mimowoli przesadził. Tymczasem dziś znajdujemy w tym samym przedmiocie korespondencję z Pragi w *Dzienniku Poznańskim*, która podobnież jaskrawo i z większemi jeszcze szczegółami mówi o tem samem. Powtarzamy ją tu z wielkiem żalem w całości — bez żadnego od siebie komentarza. Korespondent pisze:

„Jako ilustrację tak zwanej „wzajemności słowiańskiej" i „przyjaźni polsko czeskiej," przesyłam krótką wzmiankę o bytności i przyjęciu w Pradze pana Sławiańskiego d'Agreniewa i jego chóru.

Wystąpił on z produkcjami swemi na Nowy Rok, w teatrze narodowym czeskim. Przyjmowano je z zapałem i okrzykami. Nazajutrz produkował się także: po odśpiewaniu programu, publiczność galerjowa domagała się „hymnu narodowego"; posłuszny p. Sławiański wykonał zaraz „Boże caria chrani": pieśń tę Czesi wysłuchali, jak my ewangelji, „powstawszy i z uwagą, a potem klaskali i krzyczeli z taką radością, jak gdyby niebo się im otworzyło. Zachęcony tem przywódca chóru rosyjskiego zamieścił dni następnych tak zwany „hymn narodowy" na programie, a publiczność przyjmowała go z rosnącym zapałem. Dzienniki tymczasem rozwodziły się nad niesłychaną pięknością melodyj rosyjskich, nad muzyką przyszłości Słowian, która z tych pieśni się zbuduje itd., a oba największe (*Narod. Listy* i *Pokrok*) zapewniały od redakcyj, że p. S. wykonywa hymny narodowe wszystkich Słowian, zapominając, że „Boże caria chrani" jest hymnem oficjalnym caratu i że z liczby wszystkich Słowian opuszczono Polaków. Nie będę tu się rozwodził nad niedorzecznościami, które z powodu czterodniowych występów popisali feletoniści dzienników praskich o historji muzyki rosyjskiej, o mniemanem wywołaniu wojny tureckiej przez panią Sławiańską, o pochodzeniu pieśni rosyjskich z XII. wieku (czemuż już np. nie z VI. wieku przed Chrystusem?) itd. Głupstwo samo przez się w nicość się obraca. Ale

---

17)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Obława była jeszcze w głębi kniei, lecz psy ujadały już niedaleko. Nagle zagrzmiał samopał księcia opata, napełniając bór groźnym hukiem, i przejmując zwierza niezmiernym strachem. Po strzale dał się słyszeć ryk, aż drzewa zadrżały, psy zaczęły przeraźliwie ujadać, na linji zaś myśliwi ruszyli z miejsc swoich, gdyż tam, gdzie stał opat, kilka głosów wołało:

— Niedźwiedź! Niedźwiedź!

Każdy teraz biegł w to miejsce, gdzie ukazał się ów zwierz wielki a groźny, o którym starzy ludzie opowiadali, że niegdyś był stałym i gęstym mieszkańcem lasów bawarskich, lecz teraz, przez człowieka ścigany, już coraz rzadziej pokazywał się w tych stronach.

VI.

Ostatni dzień łowów księcia opata był nadzwyczaj szczęśliwy. Przez cały tydzień tyle nie upolowano ile w tym dniu jednym. Na łące leżały olbrzymie kopce z jeleni. dzików, kozłów, wilków i drobnej zwierzyny. Tę ostatnią tylko knechty zabijały, gdyż ani lis, ani szarak nie był godzien ręki rycerza. Ciekawość ogólna, nie na te jednak trofea była skierowana. Wszyscy jak byli, damy, panowie, rycerze, zakonnicy i pachołki, nawet sowiźrzały i linoskoki, których bezczynne czekanie koło wozów już oddawna znudziło, cisnęli się teraz pod gałęzie rozłożystego dębu, gdzie na ziemi rozciągnięty leżał niedźwiedź. Wielki był jak wół, z otwartej paszczy i z boku lała mu się posoka, którą ogary chciwie chłeptały. Jedni targali go za kudły, drudzy oglądali, czy ma tłuste łapy, inni ubolewali, że kożuch nie będzie teraz z niego dobry, a wszyscy sławili męztwo opata, gdyż z jego to własnej ręki legł ten olbrzym leśny.

Niedźwiedź szedł wprost na niego z podniesionemi łapami, przyczem gniewnie mruczał, psy bowiem, w koło go obskakując, złośliwie za futro go szarpały. Opat, samopał wymierzywszy, giermkowi, co stał obok z hubką żarzącą, kazał go podpalić. Strzał padł, ale zwierza nie zabił. Twarde kamyki, któremi broń była nabita, zdarły mu tylko skórę z boku. Niedźwiedź ryknął z bolu i jak wściekły rzucił się na opata. Ten, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, chwycił oszczep oburącz, i tak silnie uderzył nim niedźwiedzia w paszczę otwartą, że koniec oszczepu przebił mu na wskróś kark kudłaty. Zwierz zwalił się na wznak, opat zaś oszczep całym ciężarem swego ciała wbił w ziemię. Chociaż książę należał do najmocniejszych ludzi w Bawarji, nikt bowiem, z tą, co on, łatwością ani podków nie łamał, ani drucianych koszulek nie rozdzierał, mimo to położenie jego było groźne. Niedźwiedź, acz śmiertelnie ugodzony, zaczął się wydzierać, opat zaś czuł, że siły go opuszczają, lecz na jego szczęście, rycerze niedaleko stojący, ostrzeżeni giermków wołaniem, pospieszyli mu na pomoc i zwierza dobili.

Teraz opat, mając jednę nogę na ziemi, drugą na cielsku zwyciężonego potworu, stał z głową hardo do góry podniesioną, i wodził dokoła okiem tryumfatora, po obu zaś jego bokach myśliwi trąbili na długich rogach, zwołując w to miejsce wszystkich uczestników polowania.

Jedną z pierwszych była Teresa, bratanica opata. Ta na widok niedźwiedzia radośnie krzyknęła, potem ukląkłszy nad nim, wzięła go za głowę, raz i drugi ukąsiła go w ucho, ręką targała go za kudły, w końcu rzuciła się na wznak i zaczęła się po nim tarzać. Zaiste, musiało być nie mało dzikiego w jej radości i ruchach, skoro stryj, acz na wiele rzeczy wyrozumiały, gniewnie krzyknął:

— Dosyć tego, Tereso! Wstań!

Wstała, a ujrzawszy wśród tłumu Spytka Melsztyńskiego, pochwyciła go za rękę, i pokazując na niedźwiedzia, zawołała:

— Jak wrócicie do waszego kraju, opowiedzcie, jacy u nas są rycerze!

Pietrasz, który stał niedaleko, usłyszawszy to, rzekł do Krystyna z Prachaticz:

— Wielka rzecz! U nas każdy rab tej sztuki dokaże, nie dopiero rycerz!

Tak mężczyźni, jak damy, które tymczasem z kolas powysiadały, cisnęli się teraz do opata, by mu złożyć swoje gratulacje. On słuchał z uśmiechem, lecz nikomu nie dziękował. Dopiero, gdy z matką przystąpiła druga jego bratanica, rodzona siostra Teresy, złotowłosa i niebieskooka Hermina, która tak była do Teresy podobna, jak niebo do ziemi, gdyż o ile tamta była wcielonem junactwem, o tyle ta wyglądała na kobietę łagodną i słodką, dopiero wtedy książę schylił się i dziewczę w pół objąwszy, głośno ją pocałował.

Gdy wszyscy uczestnicy polowania, a było tam razem przeszło czterysta osób, prócz chłopów, którym łowczy wskazał miejsce na końcu łąki, zgromadzili się do koła dębu, wtedy służba, na znak dany przez opata, pozdejmowała z wozów przeróżne mięsiwo, z kilku beczek spuszczono do srebrnych naczyń wino reńskie, innego bowiem nie pijano na dworze opata i po krótkiej modlitwie, odmówionej po łacinie przez wielkiego jałmużnika, zaczęła się przekąska. Każdy jadł stojąc, by czasu nie tracić, do opactwa bowiem, dokąd książę całe towarzystwo na wieczorny objad zaprosił, było z tego miejsca przeszło dwie mile i do tego po złej drodze. I podczas, gdy panowie jedli, słudzy i chłopi ładowali zwierzynę na wozy, które zaraz odchodziły jeden po drugim, by potem na drodze nie zawadzały.

Goście słowiańscy mało co jedli. Chociaż łowy sprawiły im wielką przyjemność, zwłaszcza, że każdy z nich coś zabił, mimo to spieszno im było dalej jechać. Po krótkiej tedy naradzie, pod przewodnictwem Krystyna, udali się gremjalnie do księcia, żeby mu podziękować za gościnne przyjęcie i równocześnie go pożegnać. Opat, ujrzawszy nadchodzących, wesoło zapytał:

— I cóż, nie żałujecie, żem was zatrzymał?

— Przeciwnie, bardzo nawet jesteśmy wdzięczni waszej miłości — Krystyn odpowiedział — gdyż żaden z nas nie uczestniczył dotąd ani w takich łowach, ani nie widział tylu możnych rycerzy razem zgromadzonych. ani nie podziwiał takich bogactw, jak te, które teraz żywemi oczyma oglądamy.

Pochlebstwa, stosownie do wymagań wieku, wypowiedziane gładko a poważnie, zrobiły na słuchających dobre wrażenie. Opat sam uśmiechnął się i podnosząc świeżo nalany puhar do ust, rzekł:

— Za wasze zdrowie!

Wychylił i na znak łaski największej podał puhar Krystynowi z poleceniem, by wszyscy jego towarzysze z niego pili. Gdy puhar obiegł koło, Krystyn, oddając go księciu, tak przemówił:

— O ziemiach słowiańskich, z których pochodzimy, mówią ludzie, że tylko one są prawdziwie gościnne. Tymczasem dziś przekonaliśmy się, że panowie germańscy pielęgnują także tę cnotę, a ponieważ umiemy cenić wszystko, co piękne i wzniosłe, więc z tym większym żalem żegnamy teraz waszą miłość i waszych przyjaciół dostojnych.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

nie mogę nie protestować przeciw ustalonemu tutaj pojęciu, że hymn rosyjski urzędowy ma być narodowym i przeciw nowemu zwyczajowi, że mówiąc o wszystkich Słowianach pomija się nas, podobno z nich wszystkich najczystszych i najserdeczniejszych. Płaszczenie się Czechów przed Rosją oficjalną dochodzi do takiego stopnia, że oburza każdego uczciwego Słowianina i niesłowianina a oburza nas Polaków przedewszystkiem, bo w tem oklaskiwaniu hymnu carskiego każe nam widzieć uświęcenie przez ogół czeski postępowania tego Rządu, który niemiłosiernie gnębi nasz naród, a tem zapominaniem o nas skłania do wątpliwości co do proklamowanej przyjaźni czesko-polskiej.

Dla czego Czesi nie umieją, czy raczej nie chcą odróżniać narodu od Rządu rosyjskiego, chociaż Polacy tak od dawna ich o to proszą? Dla czego świadomie wyłączają nas z rodziny słowiańskiej? Czekamy na to odpowiedzi dzienników praskich. Jeżeli się nie doczekamy, napiszemy ją sami na temat, że „lepszy wróg otwarty, niż fałszywy przyjaciel.“

KRONIKA.

Lwów dnia 15. stycznia.

Wiadomości z dworu. Cesarz udzielał dnia 11. bm. przed południem ogólnych posłuchań i przyjął pomiędzy innymi ks. Konstantego Czartoryskiego i nowego biskupa tarnowskiego ks. Łobosa.

Tegoż dnia wieczorem o godz. 6. odbył się obiad u cesarza, na którym byli pomiędzy innymi: jenerał-porucznik Rodakowski i jenerał-major Sembratowicz.

Ślub arcyksięcia Karola Stefana z arcyksiężniczką Marją Teresą, córką arcyksięcia Salwatora, odbędzie się d. 28. lutego.

Z Salzburga donoszą, że cesarz austrjacki zakupił dobra Gastein za 550.000 złr.

Wiadomości osobiste. Nasz współpracownik p. Kazimierz Ostaszewski-Barański przystąpił jako spólnik do wydawnictwa *Dziennika Polskiego.* — Ks. Jażyński, doktor medycyny, zajmujący się wyłącznie masażem, wezwany został do Rzymu dla niesienia pomocy Ojcu św. Ks. Jażyński mieszka stale w Irlandji, a pochodzi z Warszawy. — Naumowicz przybył dnia 12. bm. do Petersburga. Zabawi on tam dni kilka, poczem powraca do Galicji.

Nekrologja. Karol Dittrich, starszy właściciel firmy i zakładów fabrycznych w Żyrardowie, zmarł d. 11. bm. W świecie przemysłowym Królestwa Polskiego zajmował jedno z pierwszych miejsc, zarządzając fabryką i zakładami żyrardowskiemi, stanowiącemi obecnie własność Towarzystwa. — W Kairze zmarł dnia 14. bm. hr. August Bellegarde, w skutek choroby piersiowej.

Kalendarz. Sobota (16.): Marcelego — Włodzimierza. Wschód słońca o godz. 7. min. 52, zachód o godz. 4. min. 29. Długość dnia 8 godz. 45 min.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Zwyczaj przyjęty z za granicy ranków z tańcami, przyjął się obecnie i u nas. Wczoraj u hr. Comello odbyła się pierwsza tego rodzaju zabawa, która będzie się powtarzać co czwartku. Obecni byli: hr. M. Borkowska z córką, hr. Mołodecka z córkami, hr. Skarbkowie i Łubieńscy, pp. Hubal Dobrzańscy, p. Jaworska itd. Tańce wybornie prowadzone przez p. Niezabitowskiego, przeciągnęły się do późnego wieczora. Witamy tę nową rozrywkę towarzyską z wielką przyjemnością, i nie wątpimy, iż wielce przyczyni się do rozbudzenia życia towarzyskiego naszej stolicy.

W Baniłowie Ruskim odbędzie się d. 18. lutego ślub panny Marji Bohosiewicz, córki pp. Krzysztofowstwa Bohosiewiczów, z panem Janem Jakubowiczem.

Kronika karnawałowa. Dowiadujemy się, że w karnawale bieżącym odbędzie się w sali Kasyna miejskiego bal ochotników jednorocznych. Zabawy podobne odbywają się w Wiedniu corocznie i mają reputację ustaloną. Do komitetu urządzającego oprócz jednorocznych ochotników, wstąpiło kilkunastu poruczników. Protektorat nad balem przyjął ks. Würtemberg. Dzień nie jest jeszcze oznaczony.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. dra Tadeusza Żulińskiego, b. wice-prezesa Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, odbędzie się, jako w rocznicę śmierci dnia 18go stycznia 1886 roku o godzinie dziesiątej rano w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, żałobne nabożeństwo, na które zaprasza Wydział „Sokoła“ swych członków i wszystkich, komu drogą pamięć zmarłego.

Bank się wali.... W sprawie zakładu zastawniczo-kredytowego w gmachu teatralnym otrzymujemy dziś bliższe szczegóły. Dyrektor tej instytucji p. Gamrat wydalił się ze Lwowa jeszcze w kwietniu, Bank jednak starał się wszelkiemi możliwemi sposobami upozorować jego nieobecność. P. Gamrat miał udział 10.000 zł., a jak się pokazuje, pieniądze te wycofał w czasie należytym, zabierając nadto ze sobą 40.000 zł. Ciekawą jest także sprawa sporządzania bilansów. Od dwoch lat Bank nie ogłaszał wcale bilansów, aż dopiero teraz polecono p. Bielańskiemu sporządzenie bilansu za r. 1884. Bilans ten ma być ukończony przed 19. bm., w tym bowiem dniu ma się odbyć walne zgromadzenie członków. Obecnie Bank zawiesił wszelkie wypłaty i przyjmuje tylko pieniądze za wykupione zastawy. Warto także zanotować, że prócz magazynjera wszyscy inni funkcjonarjusze w oddziale zastawniczym przyjęci zostali bez złożenia kaucji, a nawet taksator złota pełnił służbę pod temi samemi warunkami. Można mieć nadzieję, że w najbliższej przyszłości wyjdą na jaw jeszcze inne ciekawe szczegóły, które rzucą pewne światło na manipulację w podobnych instytucjach, które ciągną zyski z najuboższej klasy społeczeństwa.

W tutejszej ck. szkole weterynarji otrzymał dnia 14. bm. stopień lekarza weterynaryjnego pan Józef Czarnek.

Napad. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem powracała od krewnych ulicą Karola Ludwika pani S., wdowa po wyższym urzędniku sądowym. Wtem wyskakuje ze sklepu p. Steifa wyperfumowany facet, elegancko ubrany, a wygwizdując arję z „Gasparona“, przystępuje do owej damy i rozpoczyna wcale nie... salonową rozmowę robiąc jej rozmaite propozycje. Pani S. przyspiesza kroku, dając w krótkich słowach napastnikowi odprawę, ten jednak nie zrażony wcale, kontynuuje rozmowę. Napadniętej nie pozostało nic innego, jak schronić się do cukierni i prosić właściciela o przywołanie dorózki, która ją odwiozła do domu.

Przypominamy przedsiębiorczym panom młodzieńcom, że podobne sprawki mogą odpokutować 14 dniami w areszcie policyjnym.

Przykład ciemnoty ludu. Małżonkom Wychowańskim, rolnikom w Wykotach, w samborskim powiecie, zachorowało w pierwszej połowie grudnia zeszłego roku małe dziecię na oczy. Stroskana matka, nie znajdując sposobu na ulżenie cierpienia swemu dziecięciu, udała się do swych przyjaciółek i sąsiadek o radę lekarską. Kobiety te poinformowały swoją zmartwioną przyjaciółkę, że najskuteczniejszym środkiem do wyleczenia dziecka ze słabości oczu, jest woda zebrana „z trzech wiejskich studni“ zmięszana z wodą, zaczerpniętą „z za dziewiątej miedzy“, a następnie poświęcana w miejscowej cerkwi. Stosując się do tej rady, zamówiła matka chorego dziecka mszę św. u swego plebana i podczas takowej dała poświęcić wodę w powyższy sposób przyrządzoną. Przesądny wójt, Iwan Jaremko, zawezwał Wychowańską przed „swój sąd“ i za „czarowanie“ skazał wrzekomą „guślarkę“ na karę pieniężną, którą bezzwłocznie wyegzekwował, zabierając jej ostatni i jedyny kożuch. Pokrzywdzona w ten sposób Wychowańska wniosła skargę do Starostwa w Samborze. Władza ta, po zbadaniu rzeczy, zniosła zupełnie wydany bezprawnie wyrok i nakazała wójtowi, aby kożuch, pod własną odpowiedzialnością, zwrócił bezzwłocznie właścicielce, przyczem wytknęła temuż „nieprawidłowe postępowanie w powyższym wypadku, które świadczyło dobitnie o jego zacofaniu i niskim stopniu oświaty, gdyż już sama wiara w czary (słowa orzeczenia) zdradza nie tylko brak oświaty, ale nawet brak zwykłych zasad religijnych“.

Nowe cygara. Zarząd tytoniu wprowadza z dniem 15. stycznia do swej sprzedaży osobliwych gatunków tytoniu i cygar 33 gatunków prawdziwych hawańskich cygar, pochodzących ze sławnych fabryk: La Comercial Romeo y Julieta, La Corona, La Flor de Marias, La intimidat i A. de Villar y Villar.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 14. stycznia. Skradziono surdut zimowy wart. 60 zł., palto wart. 25 zł., beczkę z piwem, chusteczkę znacz. L i portm. z kwotą 24 zł. — Zgubiono złoty kolczyk, krzesło składane wart. 3 zł. i kart. zast. l. 2237. — Znaleziono bobrowy zarękawek i wojskową paszportową książeczkę.

Kraków 14. stycznia. Z powodu zasp śniegowych obydwa pociągi lwowskie, mięszany i pospieszny, spóźniły przybycie do Krakowa o dwie godziny. Na kolei Północnej ruch pociągów odbywa się regularnie.

Z Podhajec. W dniu 2. stycznia br. odbył się w Dryszczowie, w powiecie Podhajeckim, smutny obrzęd pogrzebowy Jana Szczurowskiego, właściciela dóbr ziemskich, przy licznym współudziale duchowieństwa obu obrządków, sąsiadów i włościan okolicznych gmin, którzy tłumnie pospieszyli oddać ostatnią posługę zmarłemu, pośród których tenże żyjąc przeszło lat 30, szlachetnością umysłu, dobrocią serca i dobrą radą umiał zjednać sobie ich serca. Ś. p. Jan Szczurowski, urodzony w r. 1802, po ukończeniu z wyszczególnieniem studjów prawniczych w r. 1826 wstąpił do służby publicznej jako asesor Magistratu w Brodach, dalej urzędował jako burmistrz w Złoczowie i Stanisławowie, gdzie przez przeciąg swej 18-letniej działalności na tem ostatniem stanowisku przy swych odszczególniających zdolnościach położył znakomite zasługi dla miasta. Za jego staraniem stanął w Stanisławowie szpital powszechny i nabyty został dla miasta przyległy majątek Knihinin wbrew trudnościom, czynionym przez ówczesnego namiestnika, hr. Stadiona, który równocześnie starał się o kupno tego majątku, by go przyłączyć do swego przyległego klucza Łysieckiego. W drodze procesu gmina stanisławowska utrzymała się przy kupnie Knihinina, ale natomiast sp. Jan Szczurowski naraził sobie decydujące sfery. Patrjotyczne zachowanie jego podczas niepokojów w r. 1848 zachwiało do reszty jego stanowisko urzędowe, został zasuspendowanym, a po kilku latach przeniesiony do Tarnopola za karę jako syndyk, wkrótce usunął się dobrowolnie ze służby publicznej, nie wróżąc wśród ówczesnego systemu urzędowego dla siebie żadnej przyszłości. Odtąd przez lat 30 przemieszkiwał w Dryszczowie w majątku swej żony, gdzie oddając się z całą znajomością rzeczy pracy przy roli w zaciszu wiejskiem szukał ukojenia zawodów doznanych w życiu publicznem. Otoczony kochającą go rodziną, zakończył ciche swe życie w dniu 31. grudnia r. z. Pozostawił wdowę i dwóch synów: dra Kazimierza Szczurowskiego, c. k. radcę Sądu krajowego we Lwowie, i Agusta Szczurowskiego, ck. komisarza powiatowego. Cześć jego pamięci!

Wiedeń 14. stycznia. Sytuacja lokalna polepszyła się znacznie, ponieważ od 36 godzin panuje tu pogoda, wskutek czego śnieg w znacznej części z ulic usunięto. W niektórych miejscach przywrócono już komunikację, a dziś prawdopodobnie wszystkie linje komunikacyjne oddane będą do ruchu.

W stanie zdrowia hr. Beusta zaszło znaczne polepszenie.

Szósty kongres hygieniczny, który się miał odbyć w tym roku w Wiedniu, odłożony został na sierpień 1887.

Zrana o 6. godzinie pojawiło się kilkuset robotników przed ratuszem i poleciwszy zbudzić burmistrza, żądało roboty. Burmistrz polecił zawołać dyrektora Magistratu i wskazał robotnikom zajęcie w rozmaitych okręgach miasta. O 10-tej godzinie przed południem pojawił się znowu tłum robotników, żądając gwałtownie zatrudnienia. Zarekwirowano policję, której wdanie się przywróciło porządek.

Berno 14. stycznia. Wczorajsze zgromadzenie 600 producentów buraków postanowiło, iż producenci sprzedawać będą cukrowniom cetnar metryczny buraków za 1 złr.; ale jeśli cukrownie cetnar metryczny swego produktu sprzedawać będą wyżej 25 złr., w takim razie od każdego reńskiego zwyżki dopłacać mają producentom buraków po 4 centy od każdego dostarczonego im metrycznego cetnara buraków.

Temeszwar 12. stycznia. Zarząd fabryki tytoniu obniżył płacę za robotę tysiąca papierosów z 20 na 17 ct. Rozporządzenie to wywołało rozruch. Przeszło dwieście robotnic wstrzymało się od dalszej pracy. Zastępca dyrektora, Szwarz, został napadnięty i czynnie znieważony. Dopiero silnemu oddziałowi straży powiodło się uspokoić wzburzone tłumy.

Zagrzeb 13. stycznia. W sprawie znanej afery w Riece, ogłasza komendant korpusu, jen. Ramberg, następujący komunikat: Do kasarni, gdzie mieści się pułk piechoty, weszli w dniu 31. grudnia czterej panowie, którzy zadawali żołnierzom pytania dojść podejrzane. Oficer służbowy kazał aresztować nieznajomych, a następnie odstawić ich do Prokuratorji państwa. Tam uwolniono ich z powodu braku znamion czynu karygodnego. Zachowanie się żołnierzy było zupełnie poprawne, a śledztwo wykazało, że żaden z żołnierzy nie znieważył tych panów.

Berlin 14. stycznia. Policja aresztowała wczoraj przebywającego tutaj literata duńskiego Hermana Banga i rozkazała mu opuścić bezzwłocznie Berlin i granice państwa pruskiego. Z trudnością tylko przyzwolono na 48-godzinną zwłokę. Poseł duński zażądał w urzędzie spraw zagranicznych wyjaśnienia, którego mu jednak odmówiono.

Bal dworski został odłożony na dzień 27. bm. Bal u dworu zaś odbędzie się dnia 3. lutego. *Soirée dansante* u arcyksiężniczki Marji Walerji będzie miało charakter balu prywatnego i odbędzie się w burgu, w apartamentach „Aleksandra“.

Zakazane dzienniki. Wykaz czasopism zakazanych w Austrji na rok 1886, czy to z mocy wyroku sądowego, czy skutkiem odjęcia pocztowego debitu, obejmuje 196 pism perjodycznych. W roku zeszłym liczba ich wynosiła tylko 184. Wyrokiem sądowym zakazano 7 dzienników, mianowicie 3 niemieckie i 4 włoskie, reszta 189 zakazaną została na podstawie rozporządzenia władzy politycznej. Z tych 54 jest dzienników włoskich, 42 niemieckich (18 wychodzą w Peszcie) 3 kroackie, 20 czeskich, wychodzących w Berlinie i w Ameryce (12 w Chicago, gdzie istnieje silna czeska i zarazem socjalistyczna kolonja). Z pism wychodzących w języku francuskim zabronione są: „Alliance Universelle Israélite“, „Correspondence Tscheque“ i 8 innych. Polskich pism zabronionych jest 12, wychodzą przeważnie w Szwajcarji, Francji i Ameryce, dalej zabronione są dwa pisma rosyjskie, jedno ruskie, jedno tureckie, 21 serbskich i mnóstwo rumuńskich, z których 18 wychodzi w Peszcie i odznacza się szczególnie względem Węgrów nieprzyjaźną tendencją.

Z niewoli rosyjskiej mianowicie z Kurlandji powróciło do kraju naszego znów trzech kapłanów: ks. Ludwik Minnicki, b. proboszcz dyecezji wileńskiej, ks. Dyckiewicz b. proboszcz dyecezji kowieńskiej, oraz ks. Leopold Zgodziński, b. proboszcz z Królestwa Polskiego. Dwaj pierwsi kapłani zamieszkali przy kościele św. Łazarza w Krakowie, zaś ks. Zgodziński osiadł w Krasiczynie w dobrach ks. Sapiehy.

Niepospolity jubileusz. Dwudziestego dziewiątego grudnia rz. obchodzono w Petersburgu niepospolity jubileusz — stoletniej restauracji Pałkina! Jest to restauracja, czyli po rosyjsku zwany „traktir“, dobrze znajoma każdemu, kto był w Petersburgu, i od lat stu, przechodząc z ojca na syna, pozostaje dziś ona w rękach Konstantego Pawłowicza Pałkina. Wszystkie korporacje handlowe, mające styczność z traktjernią, oraz dostawcy jarzyn, win itd., wysłali solenne deputacje do jubilata z powinszowaniem tak „radośnego wypadku“. Podarunki wraz z telegramami posypały się ze wszystkich końców Rosji — bo któż z „nastojaszczych“ nie hulał choć raz w życiu w „traktirze“ Pałkińskim! Szczęśliwy restaurator odpowiedział na tyle dowodów sympatji trzema ucztami w rozległych swych apartamentach: jedną dla służby, a dwiema dla kupców i honoracjorów — istne uczty Lukulla! Generał-gubernator m. Moskwy, książę W. A. Dołgoruki nie mógł przybyć na ucztę — drugi dawny klient, arcybiskup rostowski Jonafan, również nie mógł przybyć, ale obaj ci dygnitarze podziękowali za pamięć o nich najserdeczniejszemi telegramami. Sędziwy generał-gubernator wymawiał się obowiązkami służbowemi, a jewo preoświaszczeństwo pop arcybiskup tak odpisał na zaproszenie: „Wielce szanowny Konstantynie Iwanowiczu! Mam honor powinszować panu stoletniej rocznicy firmy pańskiej. Niech Bóg w swej łasce dozwoli, by istniała ona i nadal, przez wiele wieków, na pociechę i radość rodu pańskiego. Wzywając na was i na waszą działalność handlową błogosławieństwa Bożego, mam honor pozostawać z zupełnym szacunkiem i prawdziwą przychylnością waszym pokornym sługą i bogomolcem“. Hurra! Zagrzmiało w sali przy odgłosach muzyki po przeczytaniu telegramu arcybiskupa i poleciały wnet drutowe odpowiedzi tak księciu Dołhorukiemu i arcybiskupowi, jakoteż i innym personom „ważnym“. Słowem, w Petersburgu przez cały tydzień o niczem innem nie mówiono, jak o jubileuszu traktjernika, a miejscowy *Swiet* donosi, że sformułowała się nawet nowa partja z admiratorów Pałkina, pod nazwą „partji Pałkińskiej“. Chciałaby ono koniecznie, ażeby car zrobił Pałkina baronem: „Doprawdy szkoda, powiadał jeden z „pałkinistów“ kronikarzowi czasopisma *Swiet*, że Rząd nie nadał baroństwa Pałkinowi za stuletnie zasługi handlowe, jak tego chce prawo, ustanowione przez Katarzynę Wielką. A byłoby wcale dobrze, gdyby człowiek sprzeciwszy z teatru, czy zkądinąd bądź, w te „Palestyny“, podszedłszy do bufetu, mógł grzecznie powiedzieć: „baronie!... nasypcie-no mi tam kieliszek!...“

Swietne zjawisko zapowiada profesor obserwatorjum wiedeńskiego dr. Weiss. Odkryte dnia 1. i 4. grudnia komety Fabry'ego i Barnarda, które dotąd jeszcze widzialne są tylko przez teleskop, w połowie kwietnia nietylko widzialne będą gołem okiem, ale obie naraz płonąć będą na niebie, a zwłaszcza pierwsza będzie przedstawiała świetne zjawisko, lubo przez czas stosunkowo niedługo. Już w pierwszej połowie wspomnionego miesiąca ukaże się kometa Fabry'ego dla wolnego oka w znaku „Kassyopei“, z wzrastającą ciągle chyżością przebiegnie znak „Perseusza“ i pod koniec kwietnia stanie w największym swym blasku. Wspaniałe zjawisko dwóch komet na niebie, które jaśnieć będą w niewielkiej nawet od siebie odległości, zyska jeszcze na tem, iż światło księżyca nie będzie stawało ich blaskom na przeszkodzie i że jedna z komet będzie dla naszych okolic „circumpolarną“, tj. nie będzie zachodziła wcale.

Amnestja. Z Belgradu donoszą, że król Milan ułaskawił 200 przestępców politycznych, a pomiędzy tymi członków radykalnego komitetu centralnego, czynnych w czasie powstania zajcarskiego. Amnestja nie rozciąga się jednak na emigrantów.

Próby wytrzymałości pancerników. W Bukareszcie doświadczano obecnie wytrzymałości pancernych wież francuskich i niemieckich. Obecni temu oficerowie zagraniczni skonstatowali, że wieże niemieckie są o wiele korzystniejsze i wytrzymalsze. Ponieważ jednak komisja nie wyrzekła ostatecznej decyzji, a w dodatku, ponieważ tutejsze sfery wpływowe przejęte są sympatjami dla Francji, urzędy telegraficzne nie przyjęły odnośnych depesz.

Sosna balsamiczna (*abies balsamea*), rosnąca w Ameryce, użytą została temi czasy jako drzewo do budowy skrzypców. Drzewa tego używał już dawno Amati i Stradivarius, sprowadzając go z Tyrolu, gdzie wówczas rosło. W Ameryce zbudowano obecnie z tego drzewa dwoje skrzypców, a fabrykant instrumentów w Dreznie, Patzelt, zbudował z nadzwyczajną starannością skrzypce, które obok amerykańskich poddane zostały w Berlinie ścisłej próbie. Rezultat wypadł świetnie, gdyż okazało się, że skrzypce te przewyższają wszystkie nowoczesne wyroby, i dorównują nawet starym słynnym instrumentom — chodzi tylko o to, czy przy dalszem użyciu nie stracą na tonie.

Żyd jako rekrut moskiewski.

II.

Jeszcze nie zdołano ochłonąć ze sprawionego pierwszym donosem wrażenia, które się w rozmaity sposób odbiło na członkach komisji — lekarze okazali pewne zaniepokojenie, naczelnik policji coś sobie zanotował z poważną miną dobywszy pugilaresu i znacząco chrząknął, a sekretarz wyga, który zjadł zęby na „poborach“ z dawnych „dobrych czasów,“ uśmiechnął się dobrodusznie i tylko ręką machnął, jakby chciał powiedzieć: Mam z ich donosami i tak już nie mało kłopotu! — gdy wtem znów się drzwi z trzaskiem rozwarły, wleciał jakiś żydek młody, położył przed prezesem drugi pakiet i jak strzała wyleciał.

Prezes odpieczętował pakiet i głośno przeczytał: „Abraham-Srul Wilczek i Judka-Szymon Złotagóra, zwany Goldbergiem, złożyli na ręce miejscowego burmistrza pieniądze, dla doręczenia doktorowi, który ich za to od wojska uwolni“.

Donos był bez podpisu i jako taki nie miał wartości; schował go prezes do kieszeni i tylko spojrzał z ukosa na wymienionych doktora i burmistrza. Pod wpływem tego spojrzenia obaj lekarze jeszcze się więcej detonują... i nie bez przyczyny, bo sfery urzędowe jak wiadomo, z powodu kilku wypadków nie bardzo ufają lekarzom w sprawach poborowych. Burmistrz nieco dłużej wytrzymuje wzrok prezesa, lecz niebawem przypomina sobie, iż ma jakiś pilny interes w mieście i wychodzi z sali*).

— Pora już jednak zaczynać — powiada prezes i nachyliwszy się nad listą poborowych, woła:

— Zwolniony na rok od stawania do poboru Chaim-Abraham Bursztyn!

Wszyscy się poruszyli ciekawie i ku piecowi spojrzeli. Sekretarz powtarza:

— Chaim Bursztyn!.. pod miarę!

Z cisnącej się pod piecem kupy żydów, zrzuciwszy koszulę z trwożnym pospiechem, wyłazi jakimś skradającym się krokiem — jakby zwierz jaki, który boi się postąpić — żyd niewielkiego wzrostu, bronzowej barwy ciała i z silnie rozwiniętą muskulaturą. Staje nareszcie u miary...

— Ot takich to nam i dawaj! — mówi wesoło oficer-odbiorca. — Ale nie, dodaje z żalem po chwili; zdaje się, iż za mały wzrostem.

I nic dziwnego, że za mały wzrostem, gdy mając, od natury, dwa niespełna wierszki **) postarał się nadto Chaim i sztuką wzrost swój umniejszyć: zgolił włosy na ciemieniu, pozostawiając je tylko z tyłu i na skroniach, gdzie też się wiły istnym winogradem. Ale i tego było mu za mało; jeszcze więc inne obmyślił sposoby. Tak się skulił, stanąwszy pod miarą, iż zdawało się, że to nie deska miarowa ale miecz Damoklesa wisi nad nim; cały jakoś się wewnątrz wciągnął, brzuch gdzieś znikł, głowę schylił na bok, przysiadł i podkurczył kolana.

— Strażnicy, wyciągnijcie-no go do wzrostu naturalnego! — woła prezes surowo.

Ale napróżno pracuje dwóch silnych strażników, napróżno spieszy im z pomocą jeszcze trzeci, stróż z biura powiatowego. Prawdziwa katorga dostała się tym ludziom w udziale! Gdy jeden wyprostowywa Chaimowi szyję, a dwóch innych kolana, to judejski kandydat na wojaka słania się tymczasem w biodrach; a gdy ci wezmą się do boków, to on znów kurczy się w podkoleniach - rób-że tu z nim, co chcesz! Na łbach strażników występuje rosa, prezes poczyna tracić cierpliwość i przepuszcza przez zęby!

— No, plemie, nie ma co mówić!... I kazano nam jeszcze postępować z nimi według przepisów, gdy tymczasem oni wszędzie i zawsze postępują przeciw prawu każdemu!...

W tem wpada ktoś na domysł rozkazać:

— Połaskoczcie go nieco..

Strażnicy poczynają łaskotać Chaima pod pachy, a stróż jednocześnie napiera mu silnie kolana... Żyd drgnął, jak od elektrycznej iskry i raptem wyciągnął się całym wzrostem. Miara stuknęła — strażnik woła z tryumfem:

— Dwa wierszki i pięć ósmych!...

— Ma, ma wzrost należyty!... Wtórują członkowie komisji.

Lekarze przystępują do wymierzenia piersi. Chaim zna doskonale fizyczne swe zalety, to też czując, iż „słabością piersi“ wykręcić się nie zdoła, poddaje się pozornie losowi. Lecz zaledwie zawołano „zdatny“, wnet szparko obraca się plecami do komisji, schyla się i zdumionym jej oczom przedstawia niespodzianie rzecz tak obrzydliwą, że aż się wszyscy żachnęli. — To rzecz sztucznie wywołana, dają się słyszeć głosy. Jedni tylko doktorzy zbliżyli się do Caima obejrzeć i po naradzie orzekli: jeden, że należy go odesłać do szpitala pod obserwację lekarską — drugi, uznać niezdolnym do wojska.

— Do szpitalu na dni siedm! — decyduje prezes.

Komisarz wraz z innymi członkami przystaje na to, ale oficer-odbiorca nie przystaje.

— Ale, proszę panów, jak tu trzymać takiego w wojsku! Pomęczą się z nim jakie półroku, a później wydalą, powiada oficer.

— Ależ pan zapominasz, przeczy na to komisarz włościański, że nie sposób trzymać się litery prawa względnie do żydów. Inaczej żaden by się żyd nie znalazł w wojsku!

— Wszyscy oni bez wyjątku niezdatni na żołnierza, wtrąca po polsku obywatel półgłosem.

Członkowie komisji spozierają na się wzrokiem potakującym.

— Jednakże moi panowie—konkluduje prezes, patrząc na zegarek — nie zajedziemy daleko, gdy przyjdzie się mieć z każdym tyle ambarasu. Strawiliśmy całe minut dwadzieścia nad tym jednym żydem i to jeszcze niezdatnym w sołdat u!

*) Ostatniemi laty było kilka procesów poborowych o przekupstwo, w których jeden tylko lekarz Polak figurował, ale i ten był uwolniony. Było to w Hrubieszowie. Dziś właśnie, gdy to piszemy, warszawska „Chwila“ w numerze swym z 7. stycznia br. ogłasza wiadomość o mającym się rozpocząć wkrótce procesie, w który zamieszany jest inny Polak lekarz, dr. Trzciński z Biłgoraja. Jesteśmy pewni, że i ten okaże się zupełnie niewinnym. Głównie czynownicy moskiewscy dają się przekupywać, jak to świadczy sprawa biłgorajska. Głównymi w niej podsądnymi są: naczelnik powiatu Gorskij wraz z żoną i lekarz wojskowy Renkowskij. (Pr. Red. „Dz. Pol.“).

**) Właściwie: dwa arszyny i dwa wierszki; arszyn ma 16 wierszków = 28 cali angielskich, czyli 1 wierszek = $1^{1}/_{4}$ calom angielskim. (Pr. Red. „Dz. Pol.“).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Mierzwiński rozpoczyna dnia 6. marca br. szereg występów gościnnych w wiedeńskiej operze nadwornej. Będzie on śpiewać sześć razy, a ostatni jego występ odbędzie się d. 28. marca.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Aidy“ zgromadziło znaczny zastęp publiczności. Pannę Russel oklaskiwano entuzjastycznie i kilkakrotnie wywoływano. Według zapowiedzi repertuaru miał to być ostatni występ, zdaje się jednak, że panna Russel wystąpi raz jeszcze w „Trawiacie.“

Repertuar teatralny. W piątek po raz pierwszy: „Nasi zięciowie,“ komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę po raz pierwszy: „Jadwiga,“ opera w 4 aktach Henryka Jareckiego.

„Jadwiga“ libretto do opery p. Jareckiego, wyszło już i jest do nabycia w księgarniach, w kasie teatralnej i u bileterów. Główny skład w księgarni Starzyka (Milikowskiego).

W Kole literacko-artystycznem będzie miał dziś odczyt p. Seweryn Karpuszko, inżynier Wydz. kraj. „O skarbach ziemi naszej.“ Odczyt rozpocznie się o godz. $7^{1}/_{2}$.

Rozprawa nad wnioskiem p. Romańczuka. Wspomnieliśmy już, iż rozprawa sejmowa nad wnioskiem p. Romańczuka wyjdzie w osobnej odbitce. Wydawnictwo to będzie poprzedzone wywodem historycznym sprawy języka wykładowego ruskiego w szkołach średnich i ludowych w Sejmie, z podaniem wyciągu z przedłożeń Wydziału krajowego. Pracy tej podjął się dr. Witołd Lewicki.

Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1886 wyszedł już i kosztuje 1 złr. 60 ct.

Losowanie dzieł sztuki odracza Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych do dnia 24. b. m. z powodu wielkich jeszcze zaległości i wzywa szanownych członków jakoteż pp. ajentów, aby do tego terminu należytości swe popłacili.

Licytacja dzieł sztuki. W Künstlerhausie wiedeńskim w czasie licytacji dzieł sztuki wywiązała się walka między dyrektorem wiedeńskiego Belwederu, a reprezentantem galerji Berlińskiej. Chodziło o zakupienie obrazu religijnego Gerarda Davida. Dyrektor Engert zwyciężył wreszcie berlińskiego przeciwnika, płacąc za obraz kwotę 20.000 złr., podczas gdy tamten ofiarował tylko 30.000 marek.

„Smigus“. Drugi numer (II. rocznika) tego pisma, które w przeciągu krótkiego czasu rozwinęło się nader pięknie, opuścił właśnie prasę. Treść jest doborową i obfitą, a z każdego zdania tryska prawdziwy dowcip i niewinny humor. Wśród wesołych zamieszczono i poważny ustęp; dotyczy on p. Jareckiego, a zawiera wierną i najprawdziwszą charakterystykę kompozytora „Jadwigi“. — Adres redakcji: „Halicka l. 46.“

Wystawa nieustająca zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct.

Z izby sądowej.

Lwów 14. stycznia.

Dziś o godzinie 4tej po południu odbyła się w tutejszym Sądzie krajowym rozprawa apelacyjna w sprawie Aleksego Szczerbana, który zasądzony został przez Sąd powiatowy miejsko-del. we Lwowie na 14-dniowy areszt za obrazę honoru adwokata dra Błażejowskiego.

Sąd krajowy zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Lwów 15. stycznia.

(Repertuar rozpraw sądowych).

(*m*) Na pierwszą kadencję Sądów przysięgłych która się rozpoczyna dnia 1. lutego i trwać będzie do 15. marca bm. rozpisane zostały dotychczas następujące rozprawy:

Dnia 1. lutego. Czapran Władysław i Michalec Bazyli (kradzież).

Dnia 2. lutego. Anastazja Putko (podpalenie).

Dnia 4. lutego. Antoni Kobiałka (zabójstwo).

Dnia 4. lutego. Iwan Mikuła (zabójstwo).

Dnia 5. lutego. Chana Klar zamęż. Koch (dzieciobójstwo).

Dnia 5. lutego. Fiała Daćko (podpalenie).

Dnia 6. lutego. Michał Grech (podpalenie).

Dnia 8. lutego. Matwij Hołowka (skrytobójcze morderstwo).

Dnia 10. lutego. Józef Demytro vel Rajter (rabunek).

Dnia 11. lutego. Chawa Lacher (morderstwo).

Dnia 12. lutego. Ilko Kisyk i inni (podpalenie i oszczerstwo).

Dnia 13. lutego. Michał Mauer (podpalenie.

Dnia 15. lutego. Grzegorz Iwaniewicz (gwałt publiczny przez uwiedzenie, gwałt publiczny z §. 98. u. k. i oszczerstwo).

Dnia 17. lutego. Wasyl Humieniuk (podpalenie).

Dnia 17. lutego. Fedko Hryb (zabójstwo).

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 16. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1. Wykład p. K. Skibińskiego „O perspektografie Rittera z demonstracjami“. 2. Wybór komitetu przedwyborczego.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonja“ odbędzie się w niedzielę dnia 17. stycznia o godzinie 3. po południu. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie ogólne z czynności Wydziału. 2. Sprawozdanie rachunkowe z funduszu. 3. Wybór wydziału z 20 członków. 4. Wnioski członkow i wydziału.

Towarzystwo wzaj. pomocy rękodz. i przemysłowców „Rodzina“ Oddział Stanisławowski. Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. o godzinie 3. po południu w sali „Czytelni miejskiej“ przy następującym porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Wybór Wydziału. 3) Zatwierdzenie przyjęcia członków przez Wydział do Towarzystwa przyjętych. 4) Uchwalenie budżetu na rok 1886. 5) Sprawozdanie wstęp. Wydziału. 6) Wniosek Wydziału co do unormowania rozdawnictwa jednorazowych zapomóg. 7) Wnioski i interpelacje członków.

Rada miasta Lwowa.

Lwow 14go stycznia. Przewodniczący prezydent m. p. Dąbrowski.

Z porządku dziennego załatwiono ze spraw ważniejszych następujące:

Do komisji dla przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej wybrani zostali z grona Rady pp.: Baczewski, Bardasz, Banrowicz, Beiser, Fränkel, Dworzak, Gall, Mikuliński, Momocki, Piepes, Platowski, Roszkowski, Rucker, Skarbek, Weicl. (Zastępcami: Kubasiewicz, Grzeżułka i Łukawski); Z po za Rady: Barski, Brajer Emil, Gross Ferdynand, Hillich Marcin, Kalnicki, Silbermann, Mussil, Rossolski, Richtmann, Schapira Jakób, Barański Aleksander, Kwaszyński Kajetan, Makan Jan. (Zastępcami: Dunder Teofil, Sklepiński, Klärmann Samuel).

Co do sprawy wypłaty kwoty 20.000 złr. tytułem subwencji dla budowy kolei Lwów-Rawa, uchwalono wypłacić tę kwotę w trzech ratach 1go grudnia bież. roku 5.000 złr., a 1. grudnia 1887 i 1888 r. po 7.500 złr. pod warunkiem jednak, aby budowa kolei oddaną była przedsiębiorcom krajowym, aby kolej wychodziła z głównego dworca kolei Karola Ludwika i aby tory przechodziły przez grunta miejskie w Brzuchowicach i aby tamże była stacja kolejowa.

Do komisji, która traktować ma z koleją, wybrani zostali pan prezydent Dąbrowski, panowie: Dymet i Kędzierski i szef departamentu pierwszego.

Dalej uchwalono subwencje na cele robót około sypania kopca „Unji lubelskiej" w kwocie 500 złr. rocznie, która złożoną zostanie na ręce p. Franc. Smolki. Natomiast uchwalono nie znosić części starego muru zamkowego, lecz zabezpieczyć te szczątki jako zabytki starożytne ze względu na ich wartość historyczną.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. stycznia.

Gazeta Narodowa odpowiedziała artykułem pełnym grubiaństw na naszą obronę komisji budżetowej, zamieszczoną w onegdajszym numerze *Dziennika*. Otóż artykuł *Gazety*, który wywołał naszą obronę, krytykuje tak samo jak *Dziennik* także dzisiejsza krakowska *Reforma*, stając w obronie komisji. Jesteśmy ciekawi, jakiemi grubiaństwami odpowie *Gazeta Reformie*, która stwierdza, że artykuł jej wywołał przykrą sensację.

Zarząd Banku austro-węgierskiego otrzymał równobrzmiące pisma Rządów węgierskiego i austrjackiego, które omawiają warunki, pod któremi mogłoby nastąpić odnowienie przywileju na przeciąg lat jedenastu.

Rada nadzorcza, która natychmiast rozpoczęła obrady nad tą sprawą, przyjmie bezwątpienia te propozycje.

Sejm niższo-austrjacki zakończył d. 13. b. m. swe obrady. Marszałek krajowy hr. Kinsky, dziękował posłom za wytrwałą i skuteczną pracę zaznaczając, że w czasie stosunkowo tak krótkim załatwiono wiele spraw ważnych, co jest wyłącznie zasługą posłów.

Nowosti donoszą, że świątobliwy Synod przyjął bardzo przychylnie podanie czeskich kolonistów na Wołyniu, którzy proszą o przyjęcie ich na łono Kościoła prawosławnego. Gminy czeskie napotykają tylko jedną ważną przeszkodę. Księża katoliccy, którzy wraz z kolonistami przybyli z Czech, pozawierali na Wołyniu związki małżeńskie, zmieniwszy poprzednio religję. Prawosławne prawo kanoniczne nie pozwala jednak żenić się duchownym, którzy już otrzymali święcenie, i małżeństwa proboszczów czeskich są z tego powodu nieważnemi. *Nowosti* sądzą, iż znajdzie się ostatecznie sposób pogodzenia życzeń kolonistów z przepisami prawosławnego Kościoła.

W okręgu naukowym wileńskim (gubernja wileńska, grodzieńska, mińska, mohylewska i witebska) uczniom wyznania mojżeszowego surowo wzbroniono udzielania korepetycyj chrześcjanom. Od Nowego Roku st. st., we wszystkich miastach, posiadających średnie szkoły, mają zaprowadzone być t. zw. „ogólne" stancje dla uczniów, specjalnie dla starozakonnych, na wzór istniejących już oddawna stancyj dla uczniów wyznań chrześcjańskich. Na stancjach tych mieszkać będą musieli ci wychowańcy szkół, którzy nie mają w mieście blizkich krewnych.

Ruś, organ Aksakowa, namawia bez ogródki Serbów do pozbycia się obecnego Rządu swego. „Wasz Rząd — mówi p. Aksaków — okrył was hańbą i to nietyle przez to, że spowodował klęski wasze w polu, ale że przez egoizm sięgał po to, co nie jego; że zaślepił wzrok wasz i zaszczepił nienawiść do braterskiego ludu, i to jeszcze wtenczas, kiedy mu wojska tureckie groziły. Żeby zmazać plamę, nie ma dla was innego wyboru, jak pozbyć się tych, którzy to spowodowali". — W obec stosunku, w jakim Aksaków zostaje do sfer najwyższych, słowa te nabierają szczególnie drastycznego znaczenia.

W dobrze poinformowanych sferach serbskich we Wiedniu zapewniają, że zbiorowa nota mocarstw w sprawie rozbrojenia, nie odniesie w Belgradzie żadnego skutku, i że Rząd serbski odpowie na notę odmownie. Utrzymują tu jednak, że zanim się Rząd serbski na tę notę oświadczy, żechce się pierwej przekonać, jaki ona będzie miała skutek w Atenach i Zofji. Wyjazd króla Milana z Horwatowiczem i sztabem jeneralnym do Niszu, uważają tu za akt demonstracyjny w obec tej zbiorowej noty.

Książę Aleksander bułgarski, nie zgodził się na propozycję Porty, która zamierzała zamianować go jeneralnym gubernatorem Rumelji na przecięg lat pięciu. Książę zaznaczył, że przyjąć może tytuł dożywotniego „hospodara"; natomiast w sprawach prawnopaństwowych i finansowych idzie książę zupełnie zgodnie z Portą.

Now. Wremia donosi, że między Serbją a Grecją odbywają się układy w celu rozpoczęcia wspólnej akcji przeciw Turcji.

Do *N. fr. Presse* donoszą ze Stambułu: Gadban effendi udał się dnia 11. b. m. do Zofji. Wziął on z sobą projekt porozumienia, podług którego sułtan zgadza się na unję personalną, ks. Aleksander zaś ma się zobowiązać, że całą armję bułgarską odda Turcji do dyspozycji, gdyby wskutek uznania unji, Serbja lub Grecja z bronią w ręku wystąpiła.

Sejm galicyjski.

(3. sesja VI. perjodu.)

Lwów 14. stycznia.

(Posiedzenie dwudzieste pierwsze).

P. Romańczuk stara się wykazać krzywdy, jakie spotykają naród ruski, a nie wynikają z samej ustawy, ale z jej wykonania. Z zadowoleniem przyjmuje mowca do wiadomości, że w ostatnich dwóch latach zakładano więcej szkół ruskich, aniżeli dawniej; musi jednak skonstatować, że w wielu miejscowościach szkoły stoją pustką dla braku nauczyciela. Mowca przytacza szereg przykładów dla wykazania, jak często przenoszeni bywają nauczyciele niepotrzebnie z jednej miejscowości do drugiej, i to z wielką szkodą dla nauki i dla nich samych, a dalej wykazuje, że dla młodzieży byłoby bardzo pożądanem zakładanie czytelń, gdzieby dalsze mogła znaleść wykształcenie. Tymczasem zakładanie takich czytelń na liczne natrafia trudności, a założone już czytelnie bywają często rozwiązywane. Mowca zwraca się do Rządu z prośbą o usunięcie złego.

P. ks. Siczyński oświadcza, że chce w pierwszym rzędzie wskazać na ujemne strony naszego szkolnictwa. Przedewszystkiem zwraca mowca uwagę na wadliwy sposób ściągania funduszów szkolnych, wielce szkodliwy i uciążliwy dla gmin, i przytacza wypadki, że gminy musiały płacić koszta utrzymania szkół za obszary dworskie. Jeśli w jakiej gminie były nieporządki w administracji, to powodem ich były zawsze szkoły, na opłacenie których kasa gminna zawikłała się w nieporządki.

P. Siczyński nie stawia rezolucji, bo wie, że nic nią nie wskóra. Chciał tylko zwrócić uwagę Rządu na pomienione okoliczności z prośbą o zaradzenie złemu.

Reprezentant Rządu, dr. Ed. Rittner, zastrzega sobie głos przy szczególnych pozycjach, odpiera jednak zarzut p. Romańczuka, jakoby Rząd stawiał trudności przy zakładaniu czytelni. Tak nie jest. Rząd przestrzega tylko, aby czytelnie nie wykraczały po za zakres swego działania. (*Brawo*). Z faktu, przez p. Romańczuka przytoczonego, łatwo się przekonamy, że chodzi tu o względy polityczne. Na przyszłość Rząd tego samego będzie przestrzegać stanowiska.

Ks. arcyb. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.

Po krótkiem sprostowaniu p. Romańczuka, zabiera głos sprawozdawca p. Madeyski i zaznacza, że przeciw stanowisku komisji nikt nie oponował. Żale i żądania, wyrażone przez pojedynczych mowców, adresowane były do kogo innego. Zwraca się mowca przeciw niektórym wywodom ks. Kaczały. Na wypowiedziane życzenie, by szkołom nadano kierunek przemysłowy, którą to myśl poruszono w ciągu dyskusji, oświadcza mowca, że niewłaściwem jest żądać, by dziecko wiejskie wyszło po sześciu latach ze szkoły dojrzałym członkiem społeczeństwa. Dalsza praca należy do tych, którzy się stykają z ludem.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Przy pozycji pierwszej zabiera głos p. Siczyński i oświadcza, że w preliminarzu mowa o szkole w gminie Łubianki i innych, które jeszcze nie istnieją.

P. St. Badeni zbija w dosadnych słowach wywody ks. Siczyńskiego i oświadcza, że gmina wspomniana mimo, że należy do najbogatszych w kraju, wzbrania się zadość uczynić wezwaniu Rady szkolnej, aby założyła szkołę. Rekurowała ona do Ministerstwa, gdy jednak rekurs już załatwiony, więc Rada szkolna kr. spodziewała się, że szkoła otwartą będzie już w roku bieżącym.

P. Leniński opowiada w nużący sposób odyseję jakiegoś kandydata nauczycielskiego, który nie mógł dostać posady. Zarzucano mu bowiem, że bawi się w politykę, i że jest gorącym patrjotą ruskim. Do historji tej wchodzą nazwiska jeszcze kilku innych kandydatów, tudzież nazwiska „sowietników" Sawczyńskiego i Mandybura i wiele innych. Nie pominął także mowca wielu urzędów i władz, które w tej całej aferze brały pośredni lub bezpośredni udział.

P. ks. Siczyński odpowiada p. Badeniemu i stara się sprostować i osłabić jego twierdzenia.

Sprawozd. p. Madeyski zwraca uwagę, że dyskusja, jaka się rozwinęła, należy do dyskusji ogólnej; uprasza zatem mowców, by zechcieli trzymać się ile możności szczegółowej rozprawy. Co do samego faktu wspomnianego przez p. Siczyńskiego zaznacza mowca, że przy układaniu preliminarza przyjmuje się i te szkoły, które w roku bieżącym wejdą w życie.

Rubrykę I. przyjęto według wniosku komisji.

Do rubr. II. zabiera głos p. Pietruski i oświadcza imieniem Wydziału kr., że §. 14. ustawy wkłada obowiązek na gminy pokrywania wydatków na miejsze potrzeby szkoły. Z tej przyczyny Wydz. kraj. wykreślił ten wydatek z preliminarza Rady szkolnej. Nie sprzeciwia się jednak mowca uchwaleniu tej kwoty obecnie, należy tylko na przyszłość zapobiedz, aby fundusz kraj. nie ponosił niesłusznie tak znacznego wydatku. Z tych powodów stawia mowca następującą rezolucję.

„Sejm wzywa c. k. kraj. Radę szkolną aby przy zakładaniu nowych szkół ludowych i przy organizowaniu już istniejących „mniejsze potrzeby szkolne i potrzeby urzędowe" stosownie do artykułów 14 i 24 ustawy kraj. z d. 2. maja 1873 l. 250 na fundusz miejscowy nakładała".

P. Rittner sprzeciwia się wywodom prawnym p. Pietruskiego i prosi o przyjęcie pozycji według wniosku komisji.

P. Madeyski broni przedłożenia komisyjnego i występuje przeciw rezolucji.

Rubrykę przyjęto bez rezolucji.

Do rubr. III. proponuje imieniem Wydz. kr. p. Pietruski sumę 4185 zł. zamiast żądanej przez komisję 10.185 zł.

Sprawozdawca sprzeciwia się temu. Pozycje nasze — powiada sprawozdawca — nigdy nie są za wysoko dotowane. Rubrykę przyjęto.

Większa dyskusja rozwinęła się przy poz. 14. „Na remuneracje dla inspektorów". Komisja wstawiła 2000 zł.

P. Augustynowicz obznajomił się dokładnie z działaniem inspektorów i przekonał się, że zadanie ich jest nader trudne i nie stojące w związku z wysokością wynagrodzenia. Dlatego wydatek na ich remunerowanie wydaje się mowcy za małym i wnosi podwyższenie tej rubryki do 3000 zł.

P. Pietruski wnosi imieniem Wydziału kraj. wykreślenie całej kwoty. Inspektorowie są zdaniem mowcy organami państwowemi, do Rządu zatem należą wszystkie wydatki na ich utrzymanie.

Kom. rządowy dr. Rittner popiera wniosek p. Augustynowicza.

P. Chrzanowski uznaje zasługi inspektorów, podziela jednak zapatrywania p. Pietruskiego.

Sprawozdawca obstaje przy wniosku komisji; który też przyjęto.

W dalszej dyskusji zaznacza p. Wasilewski, że nauka religji nie jest ściśle wykonywana, wydatek bowiem na ten cel jest zbyt skąpo obliczony. Mowca wnosi rezolucję, aby wprowadzić odpowiedni podręcznik do nauki religji.

P. Henzel mówił o budynkach szkolnych, których budowa jest niedostateczna, albowiem wydatek na ten cel jest za mały. Mowca żąda, by na przyszłość większą wymierzono na ten cel kwotę.

Ogółem uchwalono: wydatki 638.246 zł. dochody 278.238 zł., i rezolucję, ażeby przybory szkolne zakupywano w kraju, oraz rezolucję p. Wasilewskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 4. min. 15.

(Posiedzenie dwudzieste drugie).

Lwów 15. stycznia.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10. m. 35.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytuje następujący spis petycyj:

Anastazja Prohaskowa, właścicielka Rostoki, p. p. Romera, o zasiłek na wykonanie budowli wodnych na Dunajcu pod Rostoką. — Mieszkańcy gminy Skorodaniec, p. p. Siczyńskiego, o ochronę od dzikich zwierząt. — Piotr Monczak, włościanin z Kamienny, p. p. Siczyńskiego, o zapomogę. — Zwierzchność gminna Lipska, p. p. Wł. Sapiehę, o odpisanie i przyjęcie na fundusz krajowy kosztów transportu Josla Fuhrmana z Zakładu Kulparkowskiego do Lipska. — Tymoteusz Tymoczko, nauczyciel w Wróblowicach, p. p. Ochrymowicza, o zapomogę. — Zwierzchność gminna i obszar dworski w Daszowie, p. p. Ochrymowicza, o wolny pobór surowicy solnej w roku 1885 na gruntach tej gminy odkrytych. — Antoni Budziński, nauczyciel, p. p. Pietruskiego, o stałe zaopatrzenie, względnie o zapomogę. — Obywatele chrześcjańscy miasta Jaryczowa, p. p. Merunowicza, o obronę zagrożonego majątku gminnego. — Wojciech Dobrzański, p. p. St. Stadnickiego, o wsparcie. — Józef Kowalski, nauczyciel w Turce, p. p. Romańczuka, o zwrot kosztów podróży i odszkodowanie z tytułu częstego przenoszenia go z miejsca na miejsce. — Mieszkańcy Starej Skały, p. p. Borkowskiego, o wydzielenie ich ze związku gminnego miasta Skały i utworzenie samoistnej gminy. — Romańczuk Roman, nauczyciel w Skale, p. p. Borkowskiego, o wliczenie mu 4 lat służby do emerytury. — Gmina miasta Kołomyi, p. p. Wierzbickiego, o pobór 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa na 3 lat. — Stanisław Szyszkowicz, były dyetarjusz, p. p. Romanowicza, o zapomogę, względnie dar z łaski. — Zofia Łychowska, wdowa po nauczycielu ludowym, p. p. Artura Potockiego, o podwyższenie dotychczas pobieranej emerytury. — Jan Czupryk, kierujący nauczyciel w Narajowie, p. p. R. Potockiego, o zapomogę. — Franciszek Katon, nauczyciel w Zabojkach, p. p. J. Czartoryskiego, o zapomogę. — Gmina Kamienopol, p. p. Merunowicza, o zapomogę i bezprocentową pożyczkę na budowę szkoły. — Rada szkolna miejscowa w Zabojkach, p. p. J. Czartoryskiego, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi. — Komitet gł. Towarzystwa gospodarskiego, p. p. Grossa, w sprawie regulacji rzeki Prutu z dopływami wschodnich dopływów Dniestru i rzeki Sierki. — Zwierzchność gminna Podolec, p. p. Jankę, w sprawie przyspieszenia regulacji górnego Dniestru. — Franciszek br. Battaglia, emeryt. kontrolor podatkowy, p. p. Kaprego, o udzielenie mu posady konduktora drogowego i zapomogę. — Abraham Rosenblüth, były przełożony gminy izraelickiej w Pruchniku, p. p. Scipiona, ze skargą na Isaaka Ehrenhausa, z Pruchnika, o uszczuplenie funduszu propinacyjnego. — Gmina Marcinkowice, p. p. Merunowicza, o ustanowienie tamże szkoły i obsadzenie posady nauczyciela przy tej szkole.

P. Zuk-Skarszewski złożył do laski marszałkowskiej wniosek, by wezwać Rząd do przedłożenia w Radzie państwa ustawy w sprawie przyspieszenia terminu do zwrotu nadpłaconych podatków gruntowych z przejściowego okresu 1881 i 1882. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, wzywa marszałek posłów, by pozostali w sali, bo Izba może być zdekompletowaną i musiałby przerwać obrady, a Sejm już wkrótce będzie zamknięty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie odszkodowania za budynki, znajdujące się na gruncie darowanym na budowę klinik w Krakowie, które odesłano do kom. admin. (Spr. Hoszard).

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału kraj. z czynności w przedmiocie przemysłu krajowego. (Spraw. Wierzbicki).

P. namiestnik zabiera głos, by określić stanowisko, jakie Rząd zajmuje w obec przemysłu krajowego i w obec podjętych w tym kierunku usiłowań przez Sejm i Wydział krajowy. Mowca usprawiedliwia Rząd, który się jeszcze dotychczas nie przyczynił ze swojej strony do założenia i utrzymania szkoły garncarskiej w Kołomyi. Namiestnik zapewnia, że Rząd z baczną uwagą i czujną troskliwością bada i śledzi rozwój i postęp przemysłu w kraju, a jeśli nie zawsze z dostateczną przychodzi pomocą, to przyczyną tego są względy na finanse państwowe i ogromną masa obowiązków ciążących z tego samego tytułu na Skarbie państwa.

P. Rybicki przemawia w imieniu Wydziału krajowego w zastępstwie chorego członka Wydziału posła Wereszczyńskiego. Mowca poddaje szczegółowemu rozbiorowi sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego i zastanawia się nad znaczeniem powołanej niedawno do życia komisji krajowej dla spraw przemysłu i jej stosunków do Wydziału krajowego.

Mowca stawia wniosek odesłania sprawozdania komisyjnego napowrót do komisji z poleceniem, by dwa punkta swych wniosków odnoszących się do komisji dla spraw przemysłu jaśniej sformułowała i zdała sprawę na jutrzejszem posiedzeniu z pominięciem druku.

P. Pietruski polemizuje również ze sprawozdaniem komisyjnem. Mowca wątpi, ażali uchwały proponowane przez komisję mogą się przyczynić do podniesienia powagi Wydziału krajowego. Uchwały te dążą bowiem wprost do tego, by zredukować Wydział kraj. do organu wykonawczego komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Nie zgadza się to nawet za statutem krajowym, który nie zna innej władzy zwierzchniczej prócz Wydziału krajowego. Propozycja zaś komisji gospodarstwa krajowego dąży do tego, by Wydział krajowy uczynić odpowiedzialnym przed komisją przemysłową, instytucją złożoną z ludzi prywatnych bez charakteru urzędowego. Wnioski więc komisji uważa mowca za szkodliwe tudzież wprost niewykonalne i przyłącza się do wniosku p. Rybickiego.

Godzina 1/2 1. posiedzenie trwa dalej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 15. stycznia. Radca Namiestnictwa dr. Edward Rittner, mianowany został radcą ministerjalnym i powołany do Ministerstwa wyznań i oświaty.

(D.) **Wiedeń** 15. stycznia. Dzienniki tutejsze krytykują niemiecką mowę tronowa. *Neue freie Presse* mniema, że przeprowadzenie dowodu, iż wydalenia były potrzebne, jest możliwe, jednakowoż bezwzględne postępowanie Rządu pruskiego pozostanie zawsze pokrzywdzeniem praw ludzkich. *Tagblatt* wyraża zdanie, że Rząd pruski będzie i nadal wydalać obcych poddanych i że walka kulturna nie może być powstrzymana tam, gdzie Kościół i Polacy współdziałają. *Wiener Allg. Ztg.* nie może zrozumieć z mowy tronowej, czy dalsze wydalenia nastąpią, czy też sprawa ta zostanie uregulowaną. *Presse* pisze: Zarządzenia administracyjne co do wydalań otrzymają teraz sankcję ustawodawczą. *Fremdenblatt* mniema, że w sprawie wydalań wszystkie stronnictwa parlamentu popierać będą Koło polskie w Berlinie.

Wiedeń 15. stycznia. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie kilku członków gminy izraelickiej w Krakowie przeciw uchwałom Ministerstwo oświaty i skarbu dozwalającej na pobór opłat od bydła i drobiu na koszer rżniętego a to na pokrycie wydatków wyznaniowych gminy izraelickiej w Krakowie.

Petersburg 12. stycznia. (*Pocztą do granicy*). Między Rosją a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej toczą się układy, aby rosyjskim wychodźcom i przestępcom politycznym pobyt w Ameryce i przyjęcie tamtejszego obywatelstwa jak najbardziej utrudnić. Przybysze z Rosji będą musieli wykazać się, że w czasie pobytu w Rosji nie dopuścili się żadnego czynu karygodnego.

Petersburg 12. stycznia. (*Pocztą do granicy*). Zpowodu licznych denuncjacyj, że urzędnicy komor na granicach Austrji i Prus położonych dopuszczają się defraudacyj na szkodę skarbu państwa, wysłano ztąd 4 komisie, które mają jak najdokładniej zbadać, ile jest prawdy na tych oskarżeniach.

Rząd przyspiesza budowę kolei strategicznej Małkinia Siedlce, która będzie kosztować 6 miljonów rubli. Asygnowano na roboty ziemne 1 i pół miljona. Kolej ma być d. 1. listopada 1886 w zupełności wykończoną.

Paryż 15. stycznia. Orędzie Grevy'ego zaznacza, że parlament powinien się przyczynić do ustalenia Rządu. Rzeczpospolita pozostanie stałą formą Rządu, ponieważ jest dla Francji potrzebną. Monarchja byłaby tylko jednodniówką, którąby usunęła najstraszniejsza rewolucja. Francja — powiada prezydent Rzeczypospolitej — zajmuje należne jej stanowisko w koncercie mocarstw europejskich.

Bukareszt 15. stycznia. Rząd przedłożył Izbom projekt do ustawy, na mocy której prawo wyszynku trunków, tudzież fabrykacja i sprzedaż kart do gry i zapałek stają się monopolem państwowym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14. stycznia. Dziś zamknięte zostały Sejmy gradecki i opawski.

Praga 14. stycznia. Sejm przyjął w drugiem czytaniu jednogłośnie i bez dyskusji sprawozdanie komisji o wniosku Plenera, żądającym zmiany sejmowej ordynacji wyborczej ze względu na pięcioguldenowców, przyjął następnie wniosek komisyjny, ażeby znieść szkoły niższe, niemające dostatecznej liczby uczniów, a założyć je natomiast tam, gdzie są konieczne. Sejm odrzucił wniosek domagający się urządzenia kursu dla nauki uprawy chmielu.

Insbruk 14. stycznia. Sejm odesłał do komisji szkolnej wniosek południowych Tyrolczyków, żądający uchwały o języku wykładowym w szkołach ludowych i rozdziału Rady szkolnej krajowej.

Berlin 14. stycznia. Sejm pruski został otwarty. Mowa tronowa dziękuje ludowi za jednomyślne i wzniosłe dowody miłości i przywiązania, złożone cesarzowi z okazji jego jubileuszu, i wyraża zadowolenie, że przy tej sposobności także i za granicą wzięto serdeczny udział w tej uroczystości, co odpowiada przyjaznym stosunkom między Niemcami a Rządami zagranicznemi, oraz zupełnemu zaufaniu cesarza, iż pokój jest trwale zapewniony.

Mowa tronowa zapowiada następnie wiele przedłożeń, a między innemi przedłożenie w sprawie monopolu wódczanego i wyraża nadzieję, że przyjęcie tego przedłożenia przysporzy znacznych dochodów i wpłynie korzystnie na moralność i zdrowie. Mowa tronowa oświadcza w końcu, że wypieranie żywiołu niemieckiego przez polski w niektórych wschodnich prowincjach, zmusza Rząd do użycia środków, które jak najlepiej zapewnić mogą rozwój ludności niemieckiej i zapowiada, iż w swoim czasie odnośne przedłożenia wniesione zostaną.

Paryż 14. stycznia. Wczoraj wieczór zamordowany został w czasie podróży koleją prefekt departamentu Eure w pobliżu Maisons-Laffitte. Morderca nie został dotąd wykryty. Zdaje się iż motywem tej zbrodni była chęć rabunku.

Nowy Jork 14. stycznia. *Bayard* oznajmia na podstawie urzędowego uwiadomienia ze strony amerykańskiego konsula w Apis że Niemcy zajęły wyspy Samoa.

Paryż 14. stycznia. Dekret Grevy'ego ułaskawia wszystkich przestępców politycznych, skazanych od r. 1870. Lerуer obrany prezydentem senatu. W Izbach odczytano mesaż prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent dziękuje za ponowny wybór, w którym upatruje dążenie kraju do ustalenia Rządu. Dla urzeczywistnienia ważniejszych reform konieczną jest zgoda i skonsolidowanie republikanów, dla przeprowadzenia ważnych reform. Wreszcie podnosi mesaż poważne stanowisko jakie zdobyła sobie w Europie Rzeczpospolita francuska, która też w ostatnich latach wiele przyczyniła się do utrzymania pokoju. Mesaż kończy uznaniem dla armji i marynarki. Senat wybrał na nowo poprzednich wiceprezydentów. Izba i Senat odroczone do soboty.

Belgrad 14. stycznia. Wczoraj wydała Serbja 2541 jeńców bułgarskich, między którymi znajduje się 1 oficer w zamian za 1073 jeńców serbskich. O wymianie jeńców pod Bregowo nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość.

Madryt 14. stycznia. Dzienniki donoszą, w Saragosie aresztowano kilku sprzymierzeńców Zorilli, a między innymi jednego radcę jeneralnego i dwóch urzędników municypalnych. W Sewilli aresztowano także kilka osób.

Królowa zasłabła skutkiem zaziębienia.

Utrzymują, że prawdopodobnie ogłoszone zostaną następujące nominacje na posłów zagranicznych: Rascon, dla Rzymu; Mazo, dla Londynu; Kances, dla Waszyngtonu; Merry, dla Wiednia, a Crespo dla Stambułu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 15. stycznia godz. 10. min. 35 Akcje kredytowe 297·40, Anglo-Austr. 108·25, Akcje banku Union 78·—, Kolej Karola Ludwika 219·75, Południ. 132·30. Renta papierowa 83·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6%, Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·04½, Rubel papierowy 1·24¾. Uposobienie: spokojne.

Nafta. Wiedeń: dnia 15. stycznia: 13·75 do 14·25 Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·30 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: 7·75. Filadelfja: 7·50

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 15. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomiski, z Miżyńca. A. Grabianka, z Rosji. I. Zulauf, z Brzozowa. A. Miazga, z Miżyńca. H. Pfautz, ze Skolego. W. Bogdański, z Żurawicy. Dr. G. Karpeles, z Berlina. M. Vukowics, z Wiednia. I. Mahler, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. Z. hr. Tarnowski, z Dzikowa. A hr. Potocka, z Rymanowa. W. hr. Logothetti, z Drohowyża. S. Szczepanowski, z Słobody rungurskiej. Dr. S. Olszewski, z Gorlic. S. Wiśniewski, z Kołomyi. H. Schick z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Ujejski, z Sewerynki. J. Bieniecki, z Koziny. M. Vyrgolitsch, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. W. Traczewski, z Czerniowiec. P. Szczepański, z Krakowa. A. Rybakiewicz, z Kolbuszowy. J. Lorenz, z Lubaczowa. I. Asłam, z Kołomyi. T. Link, z Chodorowa.

HOTEL LANGA. A. Jaegerman, z Tłumacza. E. Uderski, ze Stryja. Dr. Vrabetz, z Chodorowa. K. Heinrich, z Żółkwi. A. Aulich, z Lacek.

NADESŁANE.

Wskutek fałszywych pogłosek, jakobym z powodu choroby zaprzestał udzielać rady lekarskiej — donoszę interesowanym, iż krótko trwała moja choroba nie mogła być żadnym powodem do zaprzestania praktyki lekarskiej. Udzielam też pomocy lekarskiej, jak dawniej — w domu i za domem we wszelkich chorobach u dorosłych i dzieci.

Lwów, ulica Czarnieckiego l. 3.

M. Krajbig
Magister nauk lekarskich.

L. 2022/85. 1178 3—3

Obwieszczenie.

Wydział Mościskiej Rady powiatowej podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że preliminarz powiatu Mościskiego na rok 1886 w myśl §. 30 ustawy o reprezentacji powiatowej wyłożony jest w kancelarji Wydziału powiatowego w Mościskach, gdzie go opodatkowani aż do 28. b. m. w zwykłych godzinach urzędowych przejrzeć mogą.

Mościska dnia 10. stycznia 1886.

Sekretarz: *Ignacy Jabłoński.* Prezes: *Zygmunt Zucker.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.